

102 198/III

91 B1

K R E J Y

1-2
1922-1923

Pismo ilustrowane, bezpartyjne i niezależne.

No 1.

Wilno, 5 września 1922 r.

CENA
120 M.

1-524A



B. Jamontt: Zaulek św. Kazimierza w Wilnie.

(Zamieszczona wyżej reprodukcja przedstawia zaulek św. Kazimierza pędzla artysty malarza B. Jamontta. Zamieszczamy ją za zezwoleniem Redakcji miesięcznika „Południe” wydawanego w Wilnie przez Tow. Artystów Plastyków. Jest to jedno z najpoważniejszych w Polsce pism artystycznych).



DRUGIE WYBORY.

Wilno, 3 września.

Ktokolwiek kocha wolność i potrzebuje szerszego tchu, by żyć pełnią duszy, ten będzie życie partyjne odczuwał jako niewolę ciała i sumienia. Można jednak pojąć, że większa część ludzi, nie chcąc brać życia na własną odpowiedzialność, potrzebuje dogmatów, marszrut, no i „pleców“ partji. Można też partje traktować jako organizację sprowadzającą pewne interesy do kilku zasadniczych linii, krzyżujących się z sobą, albo drogą walki idących do wytkniętych z góry celów. Rzecz jasna, że mowa tu być może tylko o interesach zbiorowych, chociaż w rzeczywistości dzieje się aż nazbyt często przeciwnie.

Na zewnątrz uderza obserwatora ruch partyjny bardzo żywy. Odbywają się zjazdy z całym aparatem dyskusji programowych, uchwał co do organizacji, taktyki i t. d.

Bliżej przypatrzwszy się odkryjemy w tym ruchu dużo teatralności. Zjazdów generalnych bywa u nas bodaj więcej niż zebrań wyborców. Najważniejsze sprawy załatwiają politycy przy drzwiach zamkniętych nie wysłuchawszy prawie nigdy głosu swoich mocodawców. Organizacje są przeważnie pustą formą, w najlepszym razie piedestałem dla jednostek. Od czasu do czasu sprawa jakaś aktualna poruszy kraj i również niewidzialne sprężyny puszczają w ruch aparat agitacyjny; na zawołanie odbędzie się kilka wieców w kwestji n. p. przesilenia rządowego, drożyzny i t. d. Wzburzone fale uspakajają się bardzo łatwo. Wogóle nasze życie polityczne na Kresach jest podobne do śpiącej wody, burzącej się tylko czasami po brzegach, lub gdy... bardzo wielki kamień się w nią cisnie. Tak jest n. p. obecnie. Drugie wybory za tydzień, dwa, rozkołyszają nowe fale namietności partyjnych. Kraj, który wchodził po wyborach do Sejmu Wileńskiego w okres pracy twórczej znów zostanie wytracony z równowagi i oddany na łup zawodowemu politykom. W Wileńszczyźnie mamy bowiem coraz więcej ludzi, którzy zawodowo żyją dla polityki. Gorsza, że i żyją z polityki. Trzeba ich odróżnić od wielkich ideowców, którzy prowadzą narody. Bywali nimi historycy, ekonomiści, pisarze, którzy wiedzę swą zużytkowali dla dobra społeczeństwa. Dziś są specjaliści, których jedynym talentem i rzemiosłem — agitacja. Wytrącić im z ręki możliwość agitowania — będą niczem. Stąd też przy wyborach jesteśmy świadkami rozlania się fal cynizmu publicznego tak szeroko jak za czasów największego upadku Rzpltej. Nasze spokojne Kresy przebiega gromada półmędrków, upajających się słowem, które każdy

może naginać i wyzyskać dla swego interesu, miarę upodobania a które w praktyce do niczego nie zobowiązują. Fala mętna, która na chwila wala kraj cały, z chwilą wyłowienia ryb dla siebie potrzebnych, ustępuje i pozostaje uczucie niezdecydowania i zubożenia. Temu trzeba przeciwdziałać bardzo słabe zainteresowania się wyborami. Z prowincji nadchodzą do starostw wiadomości, że wieś zachowuje się zupełnie biernie a nawet z niezdecydowaniem. Wobec dobrych urodzajów i nowych kalkulacji gospodarczych w wyborach widzi raczej przeszkodę do realizacji urodzaju. Według powszechnego mniemania ludność głosując niedawno „za Polską lub za Litwą“ spełniła już swój obowiązek i nowej gorączki wyborczej radaby uniknąć. Trzeba by w masie rzucić nowe potężne słowo, ażeby je zapaliło ogniem zapału i kazało jak do świątyni iść do urny wyborczej. Lecz cóż można przeciwstawić słowu: *Polska*, które w mroźny dzień styczniowy kazało sennemu włościaninowi naszemu iść na wybory niby na wielki odpust ze wszystkich chat i zagród? Czy zdolają partje rozkołysać wielką masę włościańską nie stosując skrajnej demagogji? Grozi nam niebezpieczeństwo absenteizmu wyborczego zwłaszcza w powiatach korytarzowych. Szukając dzisiaj w akcji wyborczej na naszych kresach linii wytycznych głównych stronnictw, spostrzegamy pogmatwanie pozbawione troski o jedyną najważniejszą całość, o interes państwa polskiego na kresach. Akcja wyborcza na naszych kresach ma inne znaczenie, niż w reszcie dzielnic Rzpltej. Nie marzyć jej wyłącznie o dojściu do władzy, ani o korzystaniu z wpływów, jakie daje bliskość żłobka rządowego. Zadaniem jej jaknajwiększe masy zachęcić do wyborów i uobywatelić je. Stąd winna być siłą moralną i motoryczną. Ilościowo nasuwo się idea łączności wszystkich stronnictw polskich. Wszak stoją na punkcie państwowości polskiej. Jakościowo zależy to już od hartu charakterów, poświęcenia, polotu myśli, umiejętności łączenia celów dalekich, ze środkami jaknajbardziej realistycznymi. Tylko w ten sposób rezygnując na naszych najbliższych kresach z łatwych tryumfów dnia, można dla państwowości polskiej zjednać masy, które dotychczas w państwowym życiu Polski nie brały udziału. Tylko dobra polityka wniesie do walki wyborczej, szlachetność i idealizm, podniesie i nie obniży mas.

I tylko taka polityka może przerastać granice własnego, partyjnego interesu i sięgnie maksymy: „Salus publica suprema lex esto“.

STANOWISKO WŁADZ WOBEC WYBORÓW.

I.

CO MÓWI DELEGAT RZĄDU p. W. ROMAN.

Zrozumiałe zainteresowanie się stanowiskiem władz wobec wyborów i zapatrywaniem ich na działalność administracji i policji, skłoniły nas do zwrócenia się o informacje w tym względzie do władzy naczelnej w naszym kraju Delegata Rządu p. W. Romana.

— Zbliżające się wybory postawiły — oświadczył przede wszystkim p. Delegat Roman — władze administracyjne wobec bardzo poważnych zadań. Okres wyborczy wywołuje zupełnie zrozumiałe podniecenie, wynikające ze ścierania się poglądów grup i stronnictw politycznych. Zadaniem administracji jest uczynienie jak największego wysiłku, aby Państwo przeszło jak najłagodniej okres walk wyborczych.

— Jakie jest zapatrywanie p. Delegata na agitację wyborczą?

— Jeżeli chodzi o ramy, w jakie możnaby zamknąć nieuniknione tarcia i podniecenia wyborcze, i w jakiej płaszczyźnie dozwolona jest agitacja oraz polemika, odpowiem jednym słowem: konstytucja. Konstytucja jest podwaliną państwa naszego i w ramach dozwolonych przez konstytucję powinno się toczyć nasze życie, jak wogóle, tak w okresie wyborczym w szczególności.

Wszystkie stronnictwa i grupy, stojące na gruncie państwowości polskiej: działające legalnie, zapewnioną mają przez nasze ustawy wolność słowa i działania. O jakiegokolwiek bądź stronnictwośći władz administracyjnych w stosunku do stronnictw legalnie działających mowy być nie może. Natomiast zadaniem władzy administracyjnej jest czuwanie, by jednostki i grupy wywrotowe, wykorzystując wolność słowa i zgromadzeń w okresie wyborczym nie uprawiały swej występnej działalności.

— Jakie będzie zadanie administracji i policji przy wyborach?

— Już z tego, co powiedziałem, wynikają zadania i obowiązki starostów i policji. Jak administracja, tak i policja otrzymały odpowiednie instrukcje w myśl wypowiedzianych przez mnie ogólnych wytycznych. Poza obowiązkami administracji co do technicznej strony wyborów, wynikającymi z ordynacji wyborczej, administracja powinna w miarę możliwości władzom wyborczym ułatwiać ich zadanie, szerokiemu zaś ogółowi obywateli państwa udzielać żądanych przezeń w związku z techniczną stroną wyborów informacji.

II

ROZMOWA Z P. ST. RZEWUSKIM, NACZELNIKIEM WYDZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO DEL. RZĄDU.

Przeprowadzenie techniczne wyborów włożone przez Sejm na władze administracyjne spotkało się ze szczególnie odrębnymi warunkami na Wileńszczyźnie. Na terenie b. Litwy Środkowej posiadamy gotowy aparat z wyborów do Sejmu Wileńskiego. W pewnym stopniu ułatwia to obecną pracę, ale wprowadza nieraz w błąd wskutek tego, że obecna

ordynacja wyborcza różni się nieco od ordynacji wileńskiej. W powiatach natomiast korytarzowych trzeba wszystko rozpoczynać od nowa.

— Za największą trudność, oświadczył nam p. Rzewuski, administracja uważa w powiatach wschodnich brak sił inteligentnych, któreby mogły wziąć udział w wyborach. Są niektóre obwody, co prawda nieliczne, gdzie niema nikogo jako tako czytać i pisać umiającego. Dla sprostania zadaniu wyzyskane zostały wszystkie siły nauczycielskie i ziemiańskie.

Objeżdżając starostwa skonstatowałem, że dla terminowego przeprowadzenia kalendarzyka wyborczego personel urzędniczy pracował cały dzień poza godzinami urzędowymi, a nawet w pierwszych dniach w nocy.

Prace organizacyjne w większości powiatów przedstawiają się nader dodatnio z wyjątkiem paru starostw, w których techniczna strona niedokładnie zapoczątkowana wymaga pewnych korekt. W pewnych finansowych trudnościach znalazły się samorządy gminne i wiejskie. Prócz tego powstały trudności wprost nieoczekiwane. N. p. w Głębokiem zabrakło papieru. Ilość, jaką miasteczko posiadało, okazała się niedostateczną.

Gdy już mowa o trudnościach, trzeba zaznaczyć kompletne zaniedbanie dróg spowodowane nie- naprawieniem ich w ciągu ostatnich dwóch lat.

— Czy ordynacja wyborcza znalazła należyte zrozumienie?

— Wobec braku sił inteligentnych w niektórych komisjach obwodowych identyfikowane są wybory do Sejmu i Senatu.

Nie odróżniają komisje potrzeby sporządzania osobnych spisów do Senatu i Sejmu. Dają się zauważyć trudności, wynikające z jednoczesności terminów postępowania wyborczego do Sejmu i Senatu i komunikowania się z dwoma Komisjami okręgowymi, obejmującymi te same tereny i obwody.

Powtarzam jednakże, że mimo te wszystkie trudności jesteśmy pewni ścisłego wywiązania się z terminów określonych przez ordynację wyborczą.

Rewindykacja zabytków z Wilna i ziemi Wileńskiej.

W prasie naszej ukazała się wzmianka o staraniach, jakie ma poczynić Magistrat m. Wilna celem rewindykacji zabytków i własności zrabowanych albo ewakuowanych z Wilna i ziemi Wileńskiej do Rosji. Według szczegółowych danych udzielonych nam przez kierownika archiwum państwowego p. W. Studnickiego sprawa ta przedstawi się jak następuje:

Z Ratusza Wileńskiego trafiły do zbiorów muzeum Rumieńcewskiego w Moskwie następujące portrety królów polskich i cesarza Aleksandra I wymienione w znajdującej się w archiwum Miejskim wielkiej księdze oprawnej p. t. „Inwentarz domów i budowli publicznych m. Wilna sporządzony w 1802 roku przez pisarza ekonomicznego Magistratu Wileńskiego Franciszka Krupowicza: na stronach podających inwentarz „mebli“ w Ratuszu“.

Są to mianowicie: 1) „Portret króla Polskiego Władysława Trzeciego Jagielly z datą r. 1434 w ramach owalnych czarno bejcowanych z brzegami wyłożonemi“.

2) „Portret króla Polskiego Kazimierza III-go Jagielly z datą 1447 w ramach owalnych czarno bejcowanych z brzegami pozłaczanymi“.

3) „Portret Najjaśniejszego Zygmunta Augusta z datą 1548 r. w ramach owalnych czarno bejcowanych z brzegami od portretu wyzłocanymi“.

4) „Portret Stefana Batorego z datą r. 1576 w ramach owalnych czarno bejcowanych z brzegami od portretu wyzłocanymi“.

5) „Portret Władysława IV z datą 1633 r. w ramach owalnych czarno bejcowanych z brzegami od portretu wyzłocanymi“.

6) „Portret Sasa Augusta III w ramach czworogranych w górze z ozdobą snycerską wyzłocane„.

7) „Portret Najjaśniejszego Imperatora Pawła Pierwszego w ramach czworogranych czarno bejcowanych a środkiem brama złotą ozdobionych z narożnikami brązowymi pozłocistymi czterema“.

8) „Portret Najjaśniejszego dziś nam szczęśliwie panującego Imperatora jegomości Aleksandra Pierwszego w zupełnej postawie wzrostu w ramach snycerskiej roboty pozłaczanych, w górze z orłem pozłaczanym, w dole postument z odmalowaną ofiarą wdzięczności za podźwignięcie miasta z upadku w dniu szczęśliwie obchodzonych jego imienin 30 Augusta roku idącego 1802 uroczystym obrządkiem przez stany miasta na Ratusz wprowadzony i w miejscu osobnym wieczyście postawiony“. Prócz tego Magistrat m. Wilna ma reklamować i dowiedzieć się co dotąd było wywieziono z archiwów i zabytków innych wyznań: prawosławnego, staroobrzędowców, ewangelickiego, reformowanego, mojżeszowego, karaimskiego i mahometańskiego. Kierownik archiwum Państwowego zaleca przytem pamiętać o zabytkach synagogi żydowskiej z Wilna, karaimów

trockich; prawosławnych wileńskich obrazu Matki Boskiej zw. Odigitrią e. t. c.

Wreszcie Wileńska Rada Miejska jak najenergiczniej powinna poprzeć swoim autorytetem żądania, aby zwrócono do Wilna:

- a) zbiory Wileńskiego Muzeum starożytności,
- b) dzwony kościołów wszystkich wyznań ewakuowane z Wilna,
- c) zbiory Muzeum i Archiwum Murawjewa,
- d) zbiory i bibliotekę Wileńskiego Uniwersytetu oraz Wileńskiej Akademji Medycznej i Duchownej,
- e) Metrykę Litewską,
- f) książki i rękopisy Wileńskiej Biblioteki Publicznej,
- g) rękopiśmienne księgi i akta dawnych sądów i magistratu ewakuowane z Archiwum Centralnego w Wilnie.

Niewątpliwie Rada Miejska, jako przedstawicielka ludności wileńskiej zainteresowana jest również, aby akta innych dekanacji wileńskich ewakuowane przez Rosjan powróciły do Wilna. Podajemy zatem do wiadomości Magistratu, którego obowiązkiem jest starać się za pośrednictwem Delegacji Polskiej o odzyskanie ewakuowanych z Wilna aktów, iż:

- a) do Lipiecka gub. Tambowskiej były ewakuowane akta sądów wileńskich,
- b) do Tuły akta urzędu do spraw włościańskich i zarządu rolnictwa,
- c) do Tambowa — banku włościańskiego i szlacheckiego,
- d) do Kostromy — zarządu dóbr państwowych,
- e) do Witebska — archiwum marszałka szlachty,
- f) do Petersburga — do departamentu „duchownych dzieł inostranych“ i spowiedani podobno akta konsystorza katolickiego.



SZTANDAR POLICJI PAŃSTWOWEJ ZIEMI WILEŃSKIEJ.

Z okazji przejęcia Władzy b. Litwy Środkowej przez Rzeczposp., Korpus oficerski Policji Państwowej L. Śr. na zebraniu w dniu 15 b. r. na pamiątkę ciężkich prac Policji w b. trudnych i wyjątkowych warunkach na terenie b. Litwy Środkowej, ustalili jednogłośnie projekt sztandaru dla tejże i jednocześnie powołał do życia Komitet Organizacyjny uroczystości poświęcenia.

Do Zarządu Komitetu zostali wybrani: P. Delegat Rządu Walery Roman — prezes; Komendant Policji z Wileńskiej p. Czesław Grabowski — vice-prezes; Komisarz Policji Tadeusz Birecki — sekretarz; Prokurator p. Przyłuski — skarbnik. Na członków Komitetu zostali zaproszeni: Ks. Biskup Bandurski, J. M. Rektor W. Staniewicz, A. Parczewski, Prez. m. Bańkow-

ski. Starosta Gr. K. Wimbora, Vice-prezes m. Łokucjewski, Ks. Inf. Michalkiewicz, Dziekan uniw. prof. Massonius, Prof. Ruszczyk, Prof. ks. dz. Falkowski, Profesorowie: J. Oko, J. Laude, M. Kotarbiński, Dowódca Garnizonu Gen. Konarzewski, Rotmistrz S. Kirtiklis i t. d. i. t. d.

Projekt Sztandaru, którego odbitkę powyżej umieszczamy został wykonany przez P. Prof. Kotarbińskiego i zatwierdzony przez władze Centralne.

Sztandar został wykonany przez Ochronę św. Kazimierza p. Kaczanowskiej, i szkołę haftu p. Albrechti. Emblematy i drzewca wykonała firma Niewiadomskiego

Uroczystość poświęcenia odbyła się w Wilnie w dniu 3 września 1922 r.

Odrębności osadnictwa wojskowego w Wileńszczyźnie.

Kwestja osadnictwa wojskowego w Rzeczypospolitej została w ustawie o reformie rolnej pominięta, natomiast wyłoniła się dopiero później jako konieczność wynagrodzenia zasłużonych w bojach żołnierzy i dania warsztatu pracy inwalidom wojskowym.

Wtedy dopiero wydana została t. zw. ustawa 17 grudnia. Od tej chwili sprawa reformy rolnej i sprawa osadnictwa wojskowego poszły odrębnymi torami. Inaczej w Wileńszczyźnie. Tu sprawa osadnictwa wojskowego ściśle zespolona jest z ogólną reformą rolną i oparta jest na bardziej zdrowych gospodarczo zasadach. Gen. Zeligowski na wniosek dyrektora dep. rolnictwa p. Seweryna Ludkiewicza w Dekrecie Nr. 39 o reformie rolnej w paragrafach 10 i 20 ściśle połączył osadnictwo z całokształtem reformy rolnej. Przy zastosowaniu w życie tego dekretu okazało się, że w zakresie osadnictwa wojskowego wymaga on pewnych korektów.

Wskutek wypadków wojennych na naszych Kresach osiedliło się wielu wojskowych z centrum Rzeczypospolitej, trzeba było więc przeznaczyć pewien kompleks ziem specjalnie dla zasłużonych wojskowych i nie rolników oraz i nie dla stałych tutejszych mieszkańców. Odpowiednie wnioski w tym względzie ujęte zostały w formie nowego Dekretu Nr. 461 opracowanego przez prof. Zdzisława Ludkiewicza i p. Seweryna Ludkiewicza, obecnego prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego. Tym razem rozwiązano ostatecznie kwestję osadnictwa w Wileńszczyźnie, lecz równocześnie jeszcze bardziej pogłębiono różnicę pomiędzy obowiązującą w Rzeczypospolitej ustawą 17 grudnia a osadnictwem naszym opartem na dekretach T. K. R. Zasadnicza różnica polega na tem, że w Wileńszczyźnie tworzone gospodarstwa indywidualne, a poza Wileńszczyzną przeprowadzono osadnictwo według systemu komunalnego.

System stworzenia indywidualnych gospodarstw jest znacznie bardziej powolny, lecz liczy się bardziej z życiem, gdyż osadnik znacznie więcej wkłada pracy, gdy pracuje wyłącznie dla siebie.

Dalej różnica pomiędzy naszymi dekretami i ustawą 17 grudnia tkwi w opiece nad osadnikami. Poza Wileńszczyzną opieka ta spoczywa w rękach ciężkiego aparatu P. K. N., który składa się z przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, przedstawicieli mniejszej i większej własności. Decyzja ma zapadać na wspólnych posiedzeniach, faktycznie zaś załatwia wszystko przedstawiciel M. S. Wojsk, oficer nie zawsze obeznany z rolnictwem i życiem praktycznym. W Wileńszczyźnie zaś opieka ta spoczywa w rękach Komitetu Wojskowego Funduszu Ziemińskiego, który to fundusz, jak wiadomo, powstał z podatków na ten cel ściąganych przy obrotach ziemią. W skład Komitetu wchodzi: 2 przedstawicieli wojskowości, i 3 z Urzędu Ziemińskiego. Komitet ten przeprowadza całą akcję opieki nad osadnikiem, rozporządza w tym celu środkami z wyżej wymienionego funduszu wojskowego, organem zaś wykonawczym jest specjalny referent, który wykonania uchwał dopilnowuje. W chwili obecnej Komitet stanowią: Przewodniczący p. J. Borowski, prezes C. U. Z., J. Folejewski, radca prawny C. U. Z., J. Dowiakowski, ref. wydziału finansowego C. U. Z. pułk. Paślowski i kapitan Deresz. Referentem Komitetu jest p. W. Kontowt, b. kierownik referatu

Osadnictwa Żołnierskiego przy Dowództwie Wojsk Litwy Środkowej.

Dotychczas indywidualne gospodarstwa otrzymało w Wileńszczyźnie 106 osadników a po ukończeniu jesiennych robót mierniczych przybędzie jeszcze 300 osadników.

U WRÓT NOWEGO SEZONU TEATRALNEGO.

Wobec zbliżającego się terminu rozpoczęcia nowego sezonu teatralnego, zwróciliśmy się do dyr. Henryka Cepnika z prośbą o udzielenie nam autentycznych informacji o jego planach i zamierzeniach. Zebrane przez nas informacje brzmią, jak następuje:

— W myśl wiążącej mnie z Tow. popierania sceny polskiej umowy — mówił dyr. Cepnik — obejmuję od 1 września na przeciąg 3 lat kierownictwo subwencionowanych teatrów polskich w Wilnie z włączeniem teatru na Pohulance, który przeznaczam na operę i operetkę. Ten śpiewny teatr tworzę w tym celu, żeby zapomocą niego wciągnąć w orbitę wpływów kulturalnych teatru polskiego tę ogromną rzeszę publiczności wileńskiej, w większości napływowej, która omija teatry polskie, a zapełnia gromadnie



Dyr. Henryk Cepnik.

przyjezdne teatry rosyjskie. Po za temi publiczności polskiej tak wielkiego miasta, jak Wilno, należy się teatr, obejmujący wszystkie rodzaje sztuki scenicznej. Nie o wiele większy od Wilna Kraków ma dwa teatry dramatyczne, operę i dwa teatry operetkowe, więc i Wilno powinno stać na to, żeby mogło otrzymać obok teatru dramatycznego teatr operowo-operetkowy. Ja osobiście wierzę niezłomnie w powodzenie takiego teatru, tak samo jak wierzę w jego ważne znaczenie kulturalno-narodowe.

— Jak p. dyrektor zamierza rozdzielić funkcje teatrów?

— Pierwotny mój plan opierał się na wyyskaniu sali „Lutni“ dla celów teatru dramatyczno-komedyjowego wyższego typu artystycznego, a gmachu poratuszowego na teatr popularny. Salę „Lutni“

miałem solennie przyrzeczoną przez przedstawiciela Tow. popieraną pracę społeczną. Niestety, postronne zabiegi sprawiły, że w ostatniej chwili (!), mimo danego mi przyrzeczenia, oddano tę salę w inną rękę, wytwarzając szkodliwą dla teatru polskiego w Wilnie konkurencję, która ani mnie, ani tamtej stronie nie może wyjść na dobre. Mnie osobiście narażono na milionowe straty, gdyż opierając się na danych mi zapewnieniach, zaangażowałem personel na dwa teatry dramatyczne, a w rezultacie dysponować będę jednym. Strat moich dochodzić będę na drodze sądowej.

— A zatem będzie jeden teatr dramatyczny i jeden śpiewny?

— Tak. Teatr dramatyczny, z konieczności, pomieszczyć w odnawianym obecnie gmachu poratuszowym, gdzie będę dawał przedstawienia zarówno dla inteligencji, jak dla szerokich warstw. Sztuki bardzo wystawne będę sporadycznie dawał w teatrze na Pohulance, który jednak zasadniczo będzie teatrem śpiewnym. Tu będę dawał 8 — 10 przedstawień opery w miesiącu, 2 wieczory koncertowe i przedstawienia operetki, nb. utrzymanej na poziomie kulturalnym, z wyłączeniem wszelkich utworów demoralizujących. Zdaję sobie zbyt dobrze sprawę z doniosłości sceny polskiej w Wilnie, abym mógł lub chciał w jakikolwiek sposób obniżyć jej poziom kulturalny. Cały mój wysiłek zmierza ku temu, żeby uczynić scenę polską w Wilnie jedną z najwybitniejszych placówek kultury narodowej na kresach.

— Czy zespół ma już p. dyrektor skompletowany?



Ida Michorowska

artystka dramat. nowego zespołu.

— Od miesiąca przeszło. Dla dramatu zaangażowałem 42 osoby z rozmaitych scen polskich (Warszawa, Lwów, Kraków, Toruń, Bydgoszcz, Lublin). Ansambel kobiecy prawie w całości nowy; ansambel męski w większej połowie zmieniony. Zespół tak zorganizowany, że będę mógł uprawiać repertuar różnorodny, od dzieł klasycznych do lekkiej komedji. Reżyserami dramatu, któremu szczególną poświęcę uwagę, będą: J. Leśniewski, M. Nawrocki, S. Skalski i E. Strycki. Do operetki zaangażowani między innymi: Rogińska, Kosińska, Józefowiczowa,

Dowmunt (reżyser), Folański, Józefowicz i Kozłowski. Dla opery pozyskałem między innymi wybitnego tenora L. Cortillego, który przez 8 lat śpiewał w Berlinie, a od roku występuje w Polsce, W. Ilendrichównę z Poznania, J. Krużankę z opery warszawskiej, A. Ludwiga z Poznania, oraz kilka innych wybitnych sił, zaangażowanych bądź stałe, bądź czasowo. W znacznej części opierać się będę w operze na występach gościnnych i nawiązałem w tym względzie stosunki z najwybitniejszymi śpiewakami polskimi. Na październik spodziewam się przyjazdu Didura. Jako baletmistrza zaangażowałem A. Romanowskiego, który obecnie występuje gościnnie w Bukareszcie. Z kapelmistrzami pertraktacje na ukończeniu. Chóry przeważnie sprowadzone, orkiestra miejscowa.

— Kiedy p. dyrektor zamierza otworzyć sezon?

— W tym względzie, z powodu zawodu w sprawie „Lutni“, nie mogę podać dokładnej daty. Wogóle odebranie mi „Lutni“ pokrzyżowało moje plany repertuarowe. Miałem 8 września otworzyć sezon dramatyczny w tej sali „Legionem“ Wyspiańskiego, a teatr w gmachu poratuszowym otworzyć „Królową Jadwigą“ Szujskiego. Nie z mojej winy musiałem w ostatniej chwili zmienić pierwotny plan, kombinowany na dwa teatry dramatyczne. Zmuszony jestem również, nie chcąc odstąpić kart wobec konkurencyjnej dykcji, zachować w tajemnicy moje zamysły repertuarowe. Mogę tylko zaznaczyć, że będę dawał repertuar nie tylko wartościowy, ale i urozmaicony bardzo. W zakresie repertuaru popularnego wystawię cykl sztuk, obrazujących dzieje Polski, z odpowiednimi prelekcjami. Słowacki i Fredro z naszych, Szekspir i Moliere z obcych autorów, będą bardzo częstymi gośćmi na scenie. Chcę wogóle utrzymać dramat na możliwie najwyższym poziomie repertuarowym. Wielką pomocą w realizowaniu moich zamierzeń repertuarowych będzie dla mnie współdziałanie Wileńskiego Tow. Artystów - Plastyków, które objęło opiekę nad stroną dekoracyjno-malarską przedstawień. Także dział rekwizytorski będzie miał fachowego kierownika-artystę. To wszystko wskazuje, że traktuję sprawę poważnie ze stanowiska artystycznego.

— A jak dyrektor zapatruje się na zrealizowanie swoich planów?

— Jestem najlepszej myśli. Mam wprawdzie i będę miał do pokonania ogromne trudności, ale wierzę, iż zamierzenia moje mimo wszystkie przeszkody przeprowadzę w zupełności. Zresztą nie dla zysków materialnych podejmuję się pracy, ale w szczególnej chęci służenia kulturze i sztuce polskiej na kresach wedle moich najlepszych sił i możliwości. Mając ten idealny cel na oku, wierzę w powodzenie dobrej sprawy, wierzę również, że czynami odpowiem najlepiej na zarzuty, których nieskapiono mi w ostatnich czasach.

Listy z Kowna.

Kowno, w sierpniu.

Skutki katastrofalnego spadku marki niemieckiej dają się tu odczuwać we wszystkich przejawach życia. Ceny na produkty spożywcze rosną z dnia na dzień. Na prowincji drożyzna szaleje nie mniej niż w Kcwnie. Sklepikarze ukrywają część towarów a ceny kalkulują podług kursu dolara. Wzrost cen pociąga

podwyżki dla robotników i pracowników biurowych. Sejm zmuszony został podwyższyć gaże urzędnikom państwowym, to samo uczynił Magistrat m. Kowna dla pracowników miejskich. Orgja spekulacyjna panuje coraz gorzej. Utrudnione są transakcje handlowe z zagranicą. Taki mniej więcej jest obecny stan gospodarzy Litwy Kowieńskiej.

Litwa, — według słów nawet niektórych Litwinów — kolonia ekonomiczna Niemiec — drogo płaci za swój ścisły związek z metropolją. Olbrzymie straty, spowodowane korzystaniem z obcej waluty zmusiły nareszcie sejm do szybkiej decyzji. W najbliższej przyszłości Litwa ma wprowadzić walutę własną. Czy ten noworodek długo zdoła się utrzymać na wysokości, na jakiej zechcą go utrzymać jego twórcy, zależy będzie od wielu przyczyn, przede wszystkim od sytuacji międzynarodowej. Sąsiedztwo z Niemcami i Rosją wobec istnienia traktatu Rapalskiego stwarza dla Litwy sytuację korzystną i niebezpieczną zarazem, zwłaszcza, gdy się przyjmie pod uwagę tendencje rządu kowieńskiego, dążące ku zbliżeniu z Rosją Sowiecką. Polityka rządu znajduje coraz więcej przeciwników. Niedawne oświadczenie posła litewskiego w Moskwie, że Litwa uważa Rosję za jedyną swą przyjaciółkę i wierzy w młot Sowiecki, wywołało wystąpienie organu „Pažangi“ (Postęp) „Tevynes Balsas“ z zarzutami zbyt i niebezpiecznej przyjaźni sfer rządzących z Moskwą. I rzeczywiście same za sobą przemawiają fakty następujące i dość głośne: defenzywa litewska wysłodziła agentów bolszewickich, uprawiających agitację komunistyczną, lecz ci się schronili w gmachu konsulatu sowieckiego w Kownie. Na żądanie wydania tychże przedstawicielstwo sowieckie odpowiedziało wyjaśnieniem, po którym jawni agitatorzy znów są na wolnej stopie, uczęszczają do kawiarni kowieńskich, ukazują się w miejscach publicznych. A oto fakt drugi: żydowsko-rosyjskie pismo „Echo“ zamieściło artykuł ubliżający Leninowi. Na żądanie posła bolszewickiego pismo zostało zawieszona i od dłuższego już czasu ukazuje się pod nazwą „Echo Litwy“.

Uznanie Litwy de iure przez państwa Ententy pod warunkiem uznania traktatu wersalskiego w części jego, traktującej o umiędzynarodowieniu Niemna, poruszyło zmysły tutejszych polityków i publicystów i wywołało obszernie komentarze w prasie litewskiej. Zdaniem prasy kowieńskiej warunek powyższy zawiera wielkie niebezpieczeństwo dla Litwy, przez zezwolenie Polsce, która dotąd rządzi Wileńszczyzną i Grodzieńszczyzną, swobodnego używania drogi wodnej łączącej ją z morzem przez terytorjum litewskie. Ostatnio bolszewicy wystosowali notę z protestem przeciwko decydowaniu o losach Niemna bez nich.

W stosunkach wewnętrznych Litwy ostatnimi czasami zaszły pewne zmiany. Uchwalenie Konstytucji postawiło Litwę w rzędzie państw konstytucyjnych, uchwalenie zaś ordynacji wyborczej do pierwszego Sejmu Konstytucyjnego stało się hasłem do walki przedwyborczej, oznaki której dają się zauważyć w prasie litewskiej, albo przez szkalowanie przeciwników politycznych, albo też przez krytykę rządów obecnych, rządów bloku Chadeckiego. Socjaliści przypominają czytelnikom istnienie dotychczas stanu wojennego, obarczenie podatkami, rekwizycjami i t. d. „Pažanga“ nie pozostawia suchej nitki na ministerjum Spraw Zagranicznych za politykę zbyt przychylną Rosji Sowieckiej.

Jak wystąpią wobec przyszłych wyborów stronnictwa polskie — jeszcze nie wyjaśniono. Najprawdopodobniejszym jest zablokowanie się wszystkich polskich stronnictw i wsparcie swymi połączonymi głosami któregośkolwiek ze stronnictw litewskich lub gdzie to jest możliwe wystawienie innych list.

Zmian w stosunku do Polaków i wszystkiego co polskie zauważyć nie można; przeciwnie, przeważnie przeciw Polakom skierowany Związek Strzelców litewskich (Szaulisów) zdecydował pozostać i nadal związkiem zbrojnym, zapowiadając nadal walkę polskości na Litwie. Możecie więc znów oczekiwać napadów bandyckich, w pasie neutralnym i w pogranicznych z nim powiatach polskich.

W. C—ski.

List z Dyneburga.

26 sierpnia.

Garstka tu nas a kłócimy się jakgdyby była nas gromada. Słabość narodową charakteru wyzyskują władze łotewskie, abyśmy się nie zdobyli na jakiś wspólny zbiorowy wysiłek dla obrony spraw naszych. Stąd te wielkie trudności stawiane nam w szkolnictwie. Stąd środki represyjne, gdy tylko wzniesiemy głos protestu. Aczkolwiek stanowisko władz łotewskich w stosunku do ludności polskiej ubiegło pewnym zmianom pod wpływem coraz częstszego spoglądania Rygi w kierunku Warszawy, jednak dzielniny w gorszym stopniu los mniejszości narodowych w Łotwie. Odbyły się tu u nas w dniu 20 sierpnia wybory do dyneburskiej rady miejskiej, które przyniosły klęskę łotyszom, gdyż weszło ich zaledwie kilku. Ale to poczucie słabości odbiło się w brutalnym postąpieniu z odezwaniami przez nas wydanymi. Policja łotewska rozplakatowana przez wyborców polskich odezwę zdzierła z murów Dyneburga i wrywała z rąk roznosicieli. Co w niej władze dojrzały niebezpiecznego dla państwa?

Niech czytelnik osądzi. Oto jej treść:

„RODACY, kraj cały patrzy na was. Gnębieni i prześladowani, wyszydzani na każdym kroku, zawsze upośledzeni, zdobądźcie się na odrobinę czynu! Pokażcie wszystkim, co znaczy lud Polski, jak dzielnym, spoistym i silnym być potrafi. 20 sierpnia wszyscy głosujcie za № 12, a zwycięstwo będzie naszym“.

I istotnie zwycięstwo osiągnęliśmy wybierając 17-tu radnych. Pomyślny wynik wyborów do rady miejskiej dodał nam bodźca do akcji wyborczej do sejmiku konstytucyjnego. Zgodnie z wymaganiami ustawy wyborczej utworzyliśmy partję, aby móc zgłosić swoją listę. I spodziewamy się, że przeprowadzimy kilku posłów. Nawet partję nam wrogie przyznają, że mamy zapewnione conajmniej dwa mandaty. Jeżeli ostatecznie się nie pokłócimy, w niedalekiej przyszłości osiągniemy drugie zwycięstwo, które może nam posłużyć do odrodzenia życia narodowego w naszych ukochanych Inflantach.

Inflantczyk.

NA MARGINESIE.

DAWNIEJ I DZIŚ

Dawniej za fałszerstwo karano fałszerzy,
Dziś się już fałszerstwo inną miarą mierzy,
Bo dziś nic prawdziwego - wszystko jest fałszywe,
Jedno tylko fałszerstwo — to jedno prawdziwe.

Dawniej uczciwym był, któż dziś zaprzeczy,
Ten, który cudzych niepożądał rzeczy,
Dziś tak się rzeczy przedstawiają ładnie,
Ten najuczciwszy, kto najsprytniej kradnie.

Dawniej spełnieniem słowa każdy był przejęty,
Gdyż słowo honorowe zawsze było święte.
Dziś słowa i obietnice rzadki człek nie łamie,
Im zaś częściej przysięga, tem bezczelniej kłamie.

Dawniej, mówią, prawda żywa
Wypływała jak oliwa;
Dziś oliwa z prawdą ładnie
Może leżeć długo... na dnie.

Dawniej pan na plecach z kratką
Siedział skromnie gdzieś za kratką...
Dziś pan taki (traf nierzadki)
Bruki zbija w szatach w kratki.

Hom — S.

ECHA.

POKRZYWDZENIE NAUCZYCIELSTWA KRESOWEGO.

W ubiegłym tygodniu mieszkańcy Wilna mogli widzieć grupę skromnie a nawet biednie ubranych nauczycielek ludowych z pow. lidzkiego, które przybyły do naszego miasta, aby dostać się do seminarjum nauczycielskiego. Niestety, nikt nie mógł im udzielić informacji, bo wszystkie władze seminaryjne, choć to było tuż przed 1 września, bawiły na urlopie. Część nauczycielek przybyła do Wilna pieszo. Co ich skłoniło do odbycia uciążliwej drogi i co oderwało od szkółek, w których lata uczyły? Inspektor szkolny powiatu lidzkiego, przybyły niedawno na nasze tereny, uznał za stosowne zwolnić je z posad nauczycielskich, bo nie mają dostatecznych kwalifikacji. Podobno nagle znalazło się wyrzuconych poza szkołę 30 nauczycielek. Liczba poważna. Świadczyłaby, że rozporządzamy dostateczną ilością wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Jednakże tak nie jest. W północnej części pow. lidzkiego, w gminach: ejszyskiej, aleksandrowskiej, koniawskiej ilość szkół w porównaniu z okupacją niemiecką nie tylko nie wzrosła, ale zmalała. Prócz tego przybyły przeważnie z Małopolski element nauczycielski nie wykazał tężyny charakterów. Trzeba było tych i owych dyscyplinarnie usunąć. Mimo to wszystko, mimo, że prekluzyjny termin dany nauczycielstwu 1925 r. jeszcze daleko przed nami, biedne nauczycielki, może uboższe od przybyłych kolegów zasobem „fachowości“, ale bogate

zapalem, poświęceniem i dobrze naszej oświacie zasłużone wyrzucone zostały z posad. Ze łzą w oku chodziły po Wilnie, jakgdyby szukając sprawiedliwości. Do Kuratorjum białostockiego za daleko, więc przybyły do Wilna. Wszak stąd szły dla nich w czasach niewoli grosze wdowie, stąd szła pociecha, aby wytrwały aż przyjdzie chwila wyzwolenia. Chwila nadeszła i... jednym pociągnięciem pióra polskiego inspektora znalazły się bez chleba.

DZIĘKUJEMY.

W Warszawie panuje tendencja jak najintensywniejszego nasycania Kresów siłami z centrum. Zupelnie słusznie. Brak nam jednostek twórczych. Z radością witamy też każdego, kto przynosi nam siły i zdolności. Przenikanie się wzajemne poszczególnych dzielnic, wymiana wzajemna sił spaja w jeden organizm państwo.. ale doceniajmy się należycie. Los nieszczęsny chciał, że mieliśmy wybory wileńskie. Wybory się udały. Mnóstwo wykwalifikowanych wyborczych sił wyszło z naszych komisariatów wyborczych. Mogliby a nawet powinni byli zostać zawezwani do pracy w innych dzielnicach. Niechby doświadczeniem służyli. Tymczasem nikt nikogo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z Wileńszczyzny nie powołało, ale przeciwnie zapowiedziało przysłanie do nas szeregu urzędników z Warszawy. Decyzja co najmniej nie właściwa. Jeżeli chodziło o danie pracy kilku bezrobotnym, mogło Ministerstwo wybrać inny teren. W samym Wilnie mamy około 2000 bezrobotnych. Ministerstwu powinna być znana ta statystyka jak nie mniej wybory wileńskie.

GWOŹDZIE IDĄ.

Dyrekcja poczt i telegrafów zapowiedziała zwiększenie ilości skrzynek pocztowych na mieście. Ślicznie. Nie trzeba będzie iść kilka ulic, aby wrzucić list zwykły „na pocztę“. Tymczasem biega fale Wilji a skrzynek jak niema tak niema. Cóż u diabła! Zapomnieli? Zapytujemy delikatnie w Dyrekcji o przyczynę. Słyszymy odpowiedź: wszystko gotowe, tylko skrzynki przybić. — Więc dającego panowie zwlekacie? — Gwoździe idą z Warszawy..

OD REDAKCJI.

Nie jesteśmy jaskółką wyborczą. Nie idziemy na wybory. Nie stoi za nami żadna partja, żadne stronnictwo polityczne. Nie zastania nas żadna chorągiew partyjna. Jesteśmy wolni. Z całym obiektywizmem, do jakiego jest zdolny człowiek, chcemy obrazować nasze życie kresowe i służyć jednemu głównemu celowi: gruntowaniu państwowości polskiej. Chcemy w tych wszystkich, którzy potrafią nie myśleć kategorjami partyjnemi, znaleźć przyjaciół. Chcemy ich zaprosić do współpracy w imię maksymy: „Salus Rei Publicae suprema lex esto!“.
Walcząc z poważnemi trudnościami wydajemy pierwszy numer „Kresów“.

Redaktor: Fr. Hryniewicz.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja otwarta od 5—7 pp.

Wydawca: M. Niedek.

Drukarnia „ZNICZ“ WILNO.